

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 29 (107) ROK III

WARSZAWA 22. VII. 1962

CENA 2 ZŁ



ŚWIĘTA
ANNA



(Do Rzymian, 6, 3-11)

D racia: Wszyscy, którzykolwiek o-
chrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezu-
sie, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy
Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z
Nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chry-
stus zmartwychwstał przez chwałę Ojca,
tak i my, byśmy w nowości życia chodzili.
Bo jeśli zostaliśmy wszczepieni w podob-
ieństwo śmierci Jego, to i w zmartwych-
wstanie będziemy. Wiedząc, że stary nasz
człowiek został współukrzyżowany, aby
zniszczone było ciało grzechu oraz abyśmy
nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem
umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Je-
śliśmy jednak z Chrystusem umarli, wie-
rzymy, że również z Chrystusem żyć bę-
dziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy
z martwych więcej nie umiera i śmierć
więcej już nad Nim nie zapanuje. Bo, że
umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje,
żyje Bogu. Tak i wy rozumieście, żeście
umarli dla grzechu, a żyjecie dla Boga w
Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



(Św. Marek 8, 1-9)

O nego czasu: Gdy rzesza wielka była
z Jezusem, a nie miała co jeść, przy-
wołałszy uczniów rzekł im: Żal mi tego
ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy
mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich
puszczę zgłodniałych do domów ich, usta-
ną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli
z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie
Jego: Skądżeby ich mógł kto nakarmić
chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich:
Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem.
I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wziął-
szy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał
i dawał uczniom swoim, aby przed nich
kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też
trochę rybek, i te błogosławił i kazał przed
nich położyć. Jedli tedy i nasycili się, i
zebrali co zbywało z ułomków, siedem ko-
szów. A było tych, co jedli, około czterech
tysięcy; i odprawił ich.

L iturgia okresu po Zesłaniu Ducha Świę-
tego omawia głównie tematy życia mo-
ralnego członków Ciała Mistycznego
Jezusa. Zawsze jednak nawiązuje ściśle ety-
kę do dogmatyki, jak nasze postępowanie
wynika i opiera się na prawdzie, na łasce
Chrystusa, którą otrzymujemy w sakramen-
tach.

Msza św. mówi o śmierci grzechowej i
zmartwychwstaniu. Mamy tu niejako odbicie
nastrojów wielkanocnych, gdyż każda niedzie-
la jest jakby echem Wielkanocy. Ustęp z li-
stu do Rzymian jest klasycznym tekstem o
sakramencie chrztu. Śmierć naszego grzechu
rozpoczęła się w dniu, gdy zanurzyliśmy się
w Chrystusie i razem z Nim zmartwychwsta-
liśmy. Tę łaskę winniśmy rozwijać przez stałą
pokutę, a zwłaszcza przez stały kontakt z
Chrystusem w Eucharystii. Jezus rozmnożył
cudownie Chleb Żywota, aby nasycić lud
swoj. którego było Mu żal.

Liturgia nieraz w pokomuniach wspomina
o nasyceniu nas Darem świętym. Istotnie.
Eucharystia daje nam pełnię łask potrzeb-
nych dla życia duszy i zdrowia ciała. „Lecz
zwróć uwagę — mówi św. Ambroży w homi-
lii — komu Zbawiciel udziela łaski rozmno-
żenia chleba. Nie ospałym, nie w mieście
tym, którzy się rozsiedli w synagogach i u
innych świeckich godnościach, ale tym, któ-
rzy Go szukają wśród pustkowi. Tych to
przyjmuje Chrystus, którzy Nim nie gardzą,
z nimi to rozmawia Słowo Boże, nie o świec-
kich sprawach, lecz o Królestwie Niebiań-
skim.“

Rozwijając myśl dzisiejszej ewangelii nale-
ży stwierdzić przede wszystkim, że Jezus
Chrystus kochał lud. Jak bardzo przebija ze
słów: „Żal mi tego ludu“ miłość Jego zbaw-
czego serca! „Lud“ — to ci, którzy są najbli-
wiej, to masa zgubiona, trzoda bez pasterza,
jak nazywa ją pełen najczulszej troski. Przy-
patrzcie się, a zobaczycie Go wśród ubogich,
chorych, grzeszników i dzieci. Przechodząc
wszędzie dobrze czynił. Wszelka biedota
chwyciła się zbawczych brzegów Jego odzie-
ży. Należał On do wszystkich, kochał wszyst-
kich. Ten lud był Jego ludem, był Jego tro-
ską. Jakże bardzo Chrystus kochał ten lud:
bez Niego głodował on, bez Niego błdził
„jak zbląkane owieczki“, bez Niego szedł na
manowce i zgubę.

Chrystus troszczył się również o potrzeby
ludu. Powiedzenie „Żal mi tego ludu“ nie
jest tylko stwierdzeniem złej sytuacji, złego
czasu, strasznych warunków, ale prawdziwie
głębokim współcierpieniem. A więc jest to

coś więcej niż litość, politowanie, jest to
współuczestniczenie w cierpieniu innych. W
tym tkwi źródło wykorzystania wszystkich
sił, wyczerpania wszystkich możliwości, w
tym wypadku nawet pomocy Bożej, nawet
cudu. „Pozwólcie ludziom usiąść... I jedli i
nasycili się... Boży cud. A chleba w rękach
uczniów nie ubywało...“

O, gdybyśmy dzisiaj rozporządzali tak cu-
downą siłą, jakże bylibyśmy szczęśliwi, jak-
że ochotnie spieszylibyśmy z pomocą wszel-
kiej biedzie, pomagalibyśmy biednym i po-
trzebującym, uszczęśliwilibyśmy ich, stara-
jąc się wyprowadzić ich z wszelkich cierpień,
z gospodarczej nędzy, zwłaszcza gdy chodzi
o kraje gospodarczo zacofane, dopiero co wy-
zwolone z jarzma kolonializmu.

Nie dajmy się ponosić uczuciom i frazeolo-
gii. Bądźmy realistami. Chrystus nie dał nam
wprawdzie siły cudownej, ale chce, żebyśmy
sobie nawzajem pomagali, służyli i troszczyli
się o siebie nawzajem. W jaki sposób zaś to
czynie mamy, o tym nam mówi Ewangelia.
nauka samego Jezusa Chrystusa. Dzielić się
nam trzeba z bliźnimi naszymi tym co ma-
my, popierać słuszne dążenia bliźnich do su-
werenności i niepodległości. Chleb, który Bóg
błogosławił jest dla wszystkich, również dla
kolorowych ludów. Dlatego chrześcijanie, któ-
rzy obojętnie patrzą na zjawisko wydziera-
nia kęsa chleba człowiekowi, niezależnie od
tego jaki kontynent ów człowiek zamieszkuje
— nie spełniają swego zadania po myśli
Ewangelii.

Chrystus ukrył się przed ludem. Co za sku-
tek? Kto daje chleb i dostarcza pracy jako
zarobek jest zawsze otoczony godnością,
wdzięcznością i ma znaczny wpływ na ludzi.
„Zamierzali przyjąć, aby Go porwać i uczy-
nić królem“ — mówi nam Ewangelia o tym
wielkim dniu w życiu Jezusa. On jednak ni-
gdy nie pragnął i nie szukał korzyści osobi-
stych. Nie chciał doznać żadnej łaski ludu,
gdyż wiedział, że jest ona przelotna i nie-
trwała. Dlatego oddalił się od ludzi i udał
się na górę, sam jeden. Chciał nam przez to
wskazać, że trzeba być samotnym i samotnie
działać, że należy ofiarować się i służyć lu-
dziom tylko ze względu na Boga i bliźniego,
nie szukać zaś własnych korzyści.

Trzeba umieć ludziom się oddać i ich
opuścić. Nie wolno gubić się dla ludzi. Chry-
stus nie chciał podziękowania i wdzięczno-
ści, chciał tylko szczęścia ludu. Prawdziwy
dobroczynca nie czeka na oklaski i podzię-
kowania.

J. K. i A. N.

Myśli religijne

SPOWIEDŹ

Spowiedź jest najskuteczniejszym lekarstwem dla duszy upadłej.
Spowiedź przed Bogiem jest najpewniejszą tarczą dla człowieka atakowanego
przez grzech.

Ustawiczne wyrzuty sumienia utrudniają człowiekowi jego rozwój duchowy.
Toteż spowiedź pomaga człowiekowi nawiązać ponowną łączność z Bogiem przez
Jezusa Chrystusa.

Spowiedź odradza duszę ludzką i dlatego jest wielkim błogosławieństwem dla
człowieka.

LECH SAĐOMIRSKI

Jeszcze się złocą na polu
Dojrzałe kłosa,
Świta. Na wiotkich gałązkach
Kropelki rosy
I przedostatnie wołanie
Kukułki w cienistym lesie.
Świta. Dogasa z wolna
Gwiazda poranna
A polną miedzą kroczy wśród
ciszy,
Święta Anna!

Kłosa wy moje, kłosa dojrzałe
Lipcowym latem
W dniu żniwobrania bogatym.
Spraw święty Boże i oddal
Deszcz, zawieruchę
I gradobicie.

A modły ludu błagalne
Wysłuchaj.

Upalne noce.
Upalny przedświt lipcowy
Zaledwie tchnieniem
Potrąca wiatr kłosa płowe,
Ale nastaną
Coraz chłodniejsze wieczory
Coraz chłodniejsze poranki
Od świętej Anki...

...która stałaś się
Za przyczyną łaski,
Matką Najświętszą Maryi Panny.
Perła kosztowna
Spowita różanym blaskiem
JÓZEF BARANOWSKI

Ojczyźnie naszej pobłogosław Panie

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 roku jest najwyższej rangi dokumentem narodowym i państwowym. Śmiałość sformułowań społecznej i państwowej myśli, dokonana na dziejowym zakręcie, realizacja wiekopomnych wskazań zawartych w tym Manifestie otworzyła nowy okres naszego życia państwowego i narodowego.

Polska stała się republiką ludu pracującego. U podstaw programowych złożony został fundamentalny kamień najszczytniejszych tradycji postępowych naszego narodu i urzeczywistnienie idei wyzwolenia polskich mas pracujących.

We wstępie do Konstytucji PRL, uchwalonej przed 10 laty zawarte jest następujące stwierdzenie:

„Polski lud pracujący pod przewodnictwem bohaterskiej klasy robotniczej, opierając się na sojuszu robotniczo-rolniczym, walczył dziesięć lat o wyzwolenie z niewoli narodowej, narzuconej przez pruskich, austriackich zaborców-kolonizatorów, tak samo jak walczył o zniesienie wyzysku polskich kapitalistów i obszarników.

Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszystem, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych, sprawiedliwych granicach. Na wieczne czasy powróciły do Macierzy Ziemi Zachodnie, zagrabione przed wiekami przez Prusaków.

Dzisiaj, po 18 latach, kiedy patrzymy wstecz, widzimy ciężką drogę, po której kroczy polski lud pracujący, budujący w mozolnym, ofiarnym i twórczym wysiłku Polskę Ludową. Mamy za sobą okres walki z niedobitkami starego, obalonego ustroju kapitalistyczno-obszarniczego. Utrwaliło się państwo demokracji ludowej, kształtuje się i umacnia nowy ustrój społeczny, ustrój powszechnej sprawiedliwości, odpowiadający interesom i dążeniom najszerzych mas ludowych. Umacnia się państwo ludowe, podstawowa siła, zapewniająca najpełniejszy rozkwit naszego narodu, jego niepodległość i suwerenność. Na drodze przyspieszenia rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego naszej ojczyzny zrobiliśmy wiele i bez przerwy nadal będziemy pomnażać siłę i potęgę gospodarczą Polski. Odbudowa zniszczonych miast, wsi i osiedli, potężne budownictwo przemysłowe, budowa nowych miast, niespotykany w dziejach naszego narodu rozwój przemysłu, upowszechnienie oświaty, tysiące rusztozań i tysiące nowych kominów fabrycznych, postęp na odcinku mechanizacji pracy człowieka w przemyśle i na roli. Słowem postęp na każdym odcinku naszego życia, postęp świadomy, dzieło zbiorowego wysiłku całego narodu, całego ludu pracującego.

W Polsce urzeczywistniona została zasada: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. Zasada słuszna, zdrowa społecznie, eliminująca możliwość pasożytności na zbiorowym wysiłku i dorobku.

Świadomość wielkości naszego narodowego tworzenia jest powszechna. Urzeczywistniając ciągłe polepszające się stosunki społeczne, znosząc wyzysk człowieka przez człowieka, Polska znajduje się na drodze rozwojowej do socjalizmu. Krocząc tym szlakiem Polska zacieśnia więzy przyjaźni i współpracy międzynarodowej, oparte na sojuszu i braterstwie, które łączą dzisiaj Naród Polski z miłującymi pokój narodami świata w dążeniu do wspólnego celu: uniemożliwienia agresji, utrwalenia pokoju światowego, niedopuszczenia do wojny.

W dniu 22 lipca, w 18 rocznicę Manifestu PKWN i 10 rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zwracamy swe myśli przed oblicze Najwyższego prosiąc:

Ojczyźnie naszej pobłogosław Panie!

WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

Deklaracja Wydziału Doradczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej

W dniach 15—18 maja rb. odbył się w Karlovych Varach zjazd Wydziału Doradczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Po wygłoszeniu szeregu referatów (o czym już poprzednio pisaliśmy) zebranie uchwaliło deklarację, z której przytaczamy najważniejsze wyjątki.

„Z wdzięcznością stwierdzamy, że dotychczasowa działalność Ch. K. P. nie była daremna i że odezwała się szerokim echem w kołach kościelnych i opinii publicznej. Chce ona pozostać ruchem, głęboko zakorzenionym w Ewangeli. Pomimo wszelkich różnic było zawsze możliwe znaleźć drogę do prawdziwej współpracy wychodząc z Ewangelii. Właśnie ten punkt wyjścia ponagla odpowiedzialność chrześcijan i nakazuje zabrać głos w zagadnieniach tego świata.

Autorytet Jezusa Chrystusa nie ogranicza się do dziedziny kościelnej i do życia prywatnego chrześcijan. Dlatego ruch nasz walczy przeciwko następstwu zimnej wojny,

która w ostatnich latach spowodowała moralne i duchowe zepsucie i wywołała głębokie rozłamy — nieufności, podejrzliwości, nieporozumienia i nienawiści. Wraz z walką o zbliżenie narodów ruch nasz dąży do utworzenia atmosfery, w której politycy, mężowie stanu i ekonomiści mogą kształtować podstawy wzajemnego międzynarodowego porozumienia, rozbrojenia i pokojowego współzawodnictwa. Na tym tle odbywały się w Karlovych Varach narady w nagłych sprawach dzisiejszego życia międzynarodowego. Wydział Doradczy nawiązuje do uchwał poprzednich zjazdów Ch. K. P. oświadczając, że kluczowe stanowisko w rozwiązywaniu współczesnych problemów zajmuje sprawa ogólnego, totalnego rozbrojenia pod ścisłą międzynarodową kontrolą. Jesteśmy zaniepokojeni faktem, że mimo wszelkie protesty wznowione zostają w tych dniach próby nuklearne i że wskutek tego wywołany zostaje w świecie nastrój niepokoju, często nawet hysterii, który zagraża poważnie pertraktacjom pokojowym. Wydział Doradczy czyni wszelkie starania, aby te próby zostały zaniechane. Ponieważ sprawa ogólnego i totalnego rozbrojenia jest nader ważna, mówimy o niej w osobnej deklaracji.

Drugie ważne pytanie, któremu poświęcamy osobną deklarację, to ostateczne pokonanie panowania kolonialnego. Ponownie zajmuje nas sytuacja narodów, które w ostatnich latach osiągnęły polityczną i narodową niezależność. W szczegółowych rozmowach, w których brali udział bracia z krajów pozaeuropejskich, przypomniano, że nie wystarcza wolność polityczna i narodowa, aby urzeczywistnić wnioski lub co najmniej ludzki standard życiowy.

Jesteśmy wstrząśnięci w swoim sumieniu wydarzeniami w Algierii, Angoli i Południowej Afryce.

Szczególną naszą troską jest godny ubolewania fakt, że wielki, o swoją przyszłość walczący naród chiński dotychczas nie został dopuszczony do pełnej międzynarodowej współpracy. Nie możemy sobie wyobrazić, że można owocnie rozmawiać o traktatach pokojowych i o odprężeniu dzisiejszej sytuacji, jeżeli się nie wciąga do tych rozmów, zwłaszcza w ONZ, narodu chińskiego...

22 LIPCA

Piękno życia łatwiej jest wysławiać,
Kiedy pieśni promieniają światłem.
...A był czas rozwichrzony wrześnie...
W krwawych łunach i drogach nielatwych.

Leśne świty żołnierskich wypadów,
Krzyż pochylony w samotnych brzoźach...
Niby echem powracają do nas,
Skargą ziemi i wiatrem od morza...

Przemięło — utrwalając w pamięci
Krajobrazy wzruszeń najszczerzych
Po to, by kształt nowy Ojczyzny
Nowym dzisiaj wypowiedzieć wierszem.
Gdy nienawiść nie rozpala serca,
Gdy dojrzewa lipcem urok lata
I gdy białe gołębie lotem niskim
Potracają zielen w białych kwiatach...



Ty, który miłość hojnie rozdajesz,
Ukochaniem świat darzysz cały
Pobłogosław naszej Ojczyźnie
W blaskach sławy, wielkości i chwały!

JÓZEF BARANOWSKI

BIAŁE MYSZKI...

Zbigniew odruchowo spojrzął na telefon. Już po raz drugi usłyszał jakby ostrzegawczy głos: Nie dzwoń. Nie warto. Wstąpisz tylko na chwilę i pójdziesz do domu. Pospiesz się, bo może zadzwonić. Dochodzi trzecia. O tym czasie kończy pracę.

— No tak — pomyślał Zbigniew — wstąpię tylko na chwilę.

Pospiesznie uporządkował papiery. Zamknął biurko. I w tej samej chwili zadzwonił telefon. Zbigniewa wyręczył kolega biurowy. Na jakiegokolwiek porozumienie się, było za późno.

— Owszem. Już oddaję słuchawkę.

— Do mnie? — pragnął się upewnić Zbigniew, chociaż doskonale zdawał sobie sprawę, że to żona.

— To ty, laluniu? Słucham. Nie rozumiem. Ze co? Ależ słuchaj...

— Słucham, słucham. Tylko, że wiecznie powtarzasz to samo — brzmiał irytujący głos żony. Tak jak wczoraj, gdy z bileta- mi w ręku czekałam przed kinem. Bo moje biedactwo było zapracowane, że zapomniało o Bożym święcie i powróciło o północy do domu!... Więc przychodzisz do domu — głos w słuchawce brzmiał niemal rozkazująco. Słuchaj, Maciej ma do ciebie... Halo!

Zbigniew z całym spokojem odłożył słuchawkę. I już usłyszał ten sam doradczy głos: Bardzo dobrze. Tak trzeba było. Teraz tylko się nie zastanawiać i wszystko rozważyć spokojnie.

— Chwileczkę — pomyślał Zbigniew. Przecież zaledwie wczoraj jak piłem i przedwczoraj też. Właściwie kiedy ostatnio nie piłem.

Ale doradczy głos sumienia czuwał. Blyskawicznie kontrolował myśli Zbigniewa.

— Więc co z tego? Słuchaj, dam tobie jedną radę. Wszystko rozważysz spokojnie przy jednym małym... biorąc pod uwagę za i przeciw.

◆

— Pan szanowny jak zwykle, prawda?

— Raczej jedną małą — chciał zaproponować kelnerowi, ale ten już się oddalił, a wewnętrzny głos sprecyzował: nie warto.

— Poniekąd racja — przyznał Zbigniew.

Był już wieczór, kiedy postanowił pójść do domu. Ale do małego lokalu wtargnęli grajkowie. Harfa, skrzypce. Piosenki tanie, sentymentalne, które podchodzą do serca, kiedy wódka zaleje świadomość.

— Właściwie co masz z twojego życia — usłyszał przyjacielski głos. Przecież pracujesz, starasz się o dom, o żonę i dziecko. Ze sobie wypijesz?

— Owszem, moja Zosia lalunia też pracuje. Nie powiem. W dodatku dom, dziecko — wystąpił z obronną postawą Zbigniew. Lubi seanse filmowe. Zgoda. Coś od życia również jej się należy. A ja lubię wódkę. Albo te jej telefony. „A kiedy przyjdiesz, czy na pewno”. „Tylko pa-

miejtaj”. I tak codziennie w kółko. A ty bracie układaj krzyżówkę z dzisiejszego wieczoru. Gdzie byłeś, z kim i po co?

— W porządku. Teraz posłuchaj mój drogi — doradzał przekonywająco wewnętrzny głos. Od jutra koniec z lokalem. Po prostu wygospodarujesz sobie „butelczynę” do domu. I po krzyku. Kiwasz smętnie głową. Czyli, że się zgadzasz. Wiem, wiem, że dom to nie lokal. Ze tutaj inaczej się czujesz. Ale na razie, trudno. Już chcesz uciekać? Jeszcze młoda godzina... Już się zataczasz? Trzymaj się bracie.

◆

Odkorkował butelkę i napełnił szklan- kę. Jak przez mgłę wpatrywał się w kart-



kę pozostawioną na biurku. „Maciej prosi tatusia, żeby narysował mu konika na jutro do szkoły”.

— Koń, jak wygląda koń — medytuje Zbigniew, chwiejąc się na wszystkie strony. Zaraz. Tylko jeszcze jedną szklaneczkę...

Gdy nagle znieruchomiał. Tuż niedaleko, w owalnym blasku lampy przeleciała biała myszka, za nią druga.

— Przywidzenie? Ależ nie. Teraz biegna wprost do niego. Spod tapczanu wybiegła trzecia myszka. Jest ich z pewnością więcej. Pokój pełen jest białych myszek... To nie przywidzenie.

Sparaliżował go strach. Odwraca głowę w stronę okna, żeby po chwili spojrzeć na dywan. Daremnie przeciera oczy. Jest, jest biała myszka. Zwinęła się w kłębek, jakby znieruchomiała.

— Co począć! Zosiu, lalu, dopomóż! Gdzie ostrzegawczy głos? Czemu milczy? Niechże coś powie, doradzi. O, teraz znowuż biegna. Precz — krzyknął, uderzając pięścią w biurko.

— Co ty wyprawiasz, oszalałeś? Przecież jest noc — usłyszał głos żony. Spojrzął na nią nieprzytomnym wzrokiem.

— Jesteś pijany, jak zwykle.

— Pijany? W tym pokoju są białe myszy, pełno białych myszy... Zabierz mnie stąd, lalunia. Tutaj też są białe myszy — krzyczał, wskazując na opróżnioną butelkę wódki. Stracił ją z biurka, spoglądając z przerażeniem na dywan. Wstał z trudem, podając drżącą rękę żonie.

— Teraz ciiiicho... bo rzuca się na nas białe myszy... Ciiiicho.

— To już początek końca, będziesz musiał się leczyć — perswadowała żona.

— Dobrze, lala, zrobię wszystko co ka- żesz. Precz z białymi myszami, precz!

◆

Maciej w radosnych podskokach przybiegł do matki.

— Nie masz pojęcia mamusiu, jak nasz pan się ucieszył kiedy podarowałem mu moje białe myszki... To dla pracowni biologicznej. Trochę było mi żal. Takie były oswojone i ładne. Ale jak wydstały się z klatki? Dobrze, że je tatuś nie widział, bo przecież schowały się pod tapczan. Dopiero bym oberwał.

— No, bo widzisz Maciejku, nie każdy lubi białe myszki... — uśmiechnęła się dyskretnie pani Zofia w chwili kiedy dał się słyszeć głos dzwonka. Spojrzała na zegarek. Było kilka minut po godzinie trzeciej. To Zbigniew powracał z pracy. Odtąd punktualnie, jak zwykle...

JÓZEF BARANOWSKI

Rys. B. EINEBERG



Z wizytą w Ośrodku Kultury Czechosłowackiej



Otwarcie wystawy w dn. 11.VI. br. w Ośrodku Kultury Czechosłowackiej „Lidice — symbol faszystowskiego terronu”. Od lewej stoją: dyr. ośrodka inż. Adolf Malek, ambasador CSRS w Polsce Oskar Jeleń, gen. Fonkowski i wiceminister Kultury i Sztuki Garstecki.

Korzystając z uprzejmości dyrektora Ośrodka Kultury Czechosłowackiej p. inż. Adolfa Malka, który zechciał nam udzielić wywiadu możemy poinformować naszych czytelników o bogatej działalności kulturalnej placówki, i w ten sposób poznać tak bliski nam kraj, jego kulturę, ludzi, literaturę, sztukę, malarstwo, przeszłość i terażniejszość.

Czy może Pan nam powiedzieć, jak długo już istnieje Ośrodek Kultury Czechosłowackiej w Warszawie i jak wygląda jego działalność?

Powstanie naszej placówki datuje się od roku 1948. Niedługo, bo już w przyszłym roku obchodzić będziemy jubileusz piętnastolecia. Początkowo placówka nasza była skromnym biurem informacyjnym, a od roku 1955, kiedy znaleźliśmy się w nowym lokalu tuż przy ul. Marszałkowskiej, rozrosła się i działalność jej jest bardzo szeroka. Na zasadzie umowy obustronnej między Polską a Czechosłowacją, w Pradze działa Polski Ośrodek Kultury przy równie ruchliwej ulicy Waclawskie Namesti. Ośrodki polski i czeski w obu stolicach służą przede wszystkim wzajemnemu umacnianiu przyjaźni między dwoma naszymi narodami, przez upowszechnianie kultury obu narodów w różnych formach jak odczyty, koncerty, wystawy książek, płyt, twórczości ludowej. Urządzanie „dni kultury”, muzyki, książęci, wymianę delegacji, czy to działaczy, czy zespołów koncertowych, lub indywidualnych artystów. Poza tym istnieje w naszym ośrodku, zresztą tak jak i w polskim w Pradze, sklep w którym można kupić wszystko to co wiąże się z kulturą narodu a więc książki i płyty, ludowa

ceramika czy tkaniny itd. Oczywiście nie jest to jakiś szeroki handel, lecz marginesowa wystawowa sprzedaż.

Czy ośrodek sam organizuje wszelkiego rodzaju wystawy czy dni np. przyjaźni czechosłowackiej?

Sami na pewno nie bylibyśmy w stanie prowadzić tak szerokiego frontu upowszechniania kultury, gdyby nie stowarzyszenia czy organizacje lub instytucje, które są organizatorami, a my jako ośrodek łącznie z naszą ambasadą włączamy się dając eksponaty wystawowe, filmy długo i krótkometrażowe, prowadząc prelegentów, którzy wygłaszają prelekcje na różne tematy. W polowie czerwca np. Oddział ZBoWiD w Żyrardowie urządził wystawę pt. „Życie młodzieży w CSRS”, połączoną ze spotkaniem aktywu ZBoWiD i społeczeństwa miasta z przedstawicielem ambasady CSRS i Ośrodka Kultury Czechosłowackiej, który ja, jako dyrektor, reprezentowałem. W czasie tego spotkania wygłosił prelekcję o lotnictwie i wojskowym ambasadzie CSRS, płk. Jan Doležer, o lidickiej tragedii z okresu terronu hitlerowskiego.

Część eksponowanych książek na wystawie w Żyrardowie została przekazana do Miejskiej Biblioteki jako dar ośrodka. Założeniem naszym jest, by w każdej szkole czy miejskiej bibliotece na terenie Polski, były książki autorów czeskich czy też reprodukcje malarstwa czeskiego, które mówiłyby o naszej kulturze. W naszym ośrodku,

który posiada wspaniałą salę kinową wyświetlamy filmy bardzo pomocne w nauce historii dla młodzieży szkolnej. Do szkół dostarczamy filmy za pomocą których dzieci w wieku od 8 do 14 lat mogą uczyć się języka czeskiego. Organizujemy kursy języka czeskiego w naszym Ośrodku w Warszawie, a po trzech latach nauki, każdy absolwent otrzymuje świadectwo ukończenia kursu.

Czy z Ośrodkiem Kultury Czechosłowackiej współpracują też polscy naukowcy?

Oczywiście! Wielu wybitnych naukowców, współpracuje z nami tworząc jak gdyby patronat nad poszczególnymi działami: literatury, sztuki, muzyki.

Czy Pan dyrektor może wymienić nazwiska czechosłowackich artystów, którzy bawili w Polsce i dawali koncerty w ramach działalności ośrodka?

Było wielu. Mogę wymienić nazwiska takich skrzyptków jak: Jasek, Szor, Kowaciuk, Gasparik. Wiolonceliści: Hokro, Veczomov, czy zespół muzyczny: „Czeski Nonet” i wielu innych.

Może Pan dyrektor wymienić kilka imprez o szerszym zasięgu poświęconym kulturze czechosłowackiej?

Tak. Dni Czechosłowackie w Koszalinie zorganizowane przez Wojewódzki Dom Kultury na terenie całego województwa, na które to „dni” dostarczyliśmy około 4 ton eksponatów. W Szczecinie odbędą się dni poświęcone kulturze czechosłowackiej i na całość tej imprezy złożony się: 5 festiwali filmów fabu-

larnych, historycznych, dokumentalnych itd. 7 wystaw, które organizuje Dom Książki pod patronatem miejscowego Związku Literatów. Ogłoszony będzie też quiz z nagrodami, a główną nagrodą będzie wyjazd do Czechosłowacji. Poza tym będzie wygłoszony szereg prelekcji i filmów w zakładach pracy i miasteczkach powiatowych.

Ośrodek Kultury Czechosłowackiej starać się będzie wyposażyć wszystkie biblioteki domów kultury w książki i reprodukcje malarstwa czeskiego.

Ze szkołami również ośrodek utrzymuje kontakty?

Wiele szkół jest w stałej łączności z nami np.: szkoła w Korytnicy, Podstawowa Szkoła w Stoku Ruskim i w Mordach. Raz do roku wyjeżdżamy do tych szkół na imprezy urządzone przez nie. Dzieci uczą się języka czeskiego, a w ramach imprez recytują wiersze poetów czechosłowackich.

Na zakończenie naszej rozmowy, może Pan dyrektor powie jak się czuje u nas w Warszawie?

Jestem tu cztery lata i niezmiernie się cieszę, że mam wiele przyjaciół w sferach artystycznych i naukowych stolicy. Polską interesowałem się od dawna, a na swym koncie mam wydanych kilka książek poświęconych problematyce polskiej.

Ze swej strony życzymy Panu i całemu personelowi ośrodka sukcesów w pracy i w szlachetnej misji upowszechniania kultury i umacniania przyjaźni naszych narodów.



Obradom Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przewodniczył prof. dr S. Kulczyński.

W obradach wzięli udział: Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz.



Przemawia i sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka.



Siedzą od prawej min. Józef Winiewicz — kierownik MSZ, Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode i ks. inf. dr A. Naumczyk.



Ks. Arcyb. Stefan, reprezentant Polskiego Autokelalicznego Kościoła Prawosławnego.

W obradach wzięł również udział ks. mgr T. Gorgol — redaktor naczelny Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego „Rodzina”.



dział m. in.: „Walka o pokój łączy i łączyć powinna wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich pojęć światopoglądowych... Walka o pokój nie jest w Polsce sprawą jakiejś odrębnej grupy ludzi, jest sprawą ogólnonarodową, realizowaną co dzień przy warsztatach pracy przez każdego obywatela naszego kraju...”

Kongres powołał Ogólnopolski Komitet Pokoju, w skład którego pośród innych dostojnych osobistości wszedł również Ks. Biskup Doc. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

OBRADY POLSKIEGO KONGRESU POKOJU

„Ruch pokoju ogarniający dziś cały świat jednoczy ludzi różnych przekonań, ras i wyznań. Ruch ten poparli najwybitniejsi przedstawiciele ludzkości — wielcy mężowie stanu jak Nehru, myśliciele jak Albert Schweitzer czy Linus Pavling, literaci, artyści, wielu laureatów Nagrody Nobla” — czytamy w „Biuletynie Informacyjnym” Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. I dalej: „Swą działalnością ruch zdobył sobie poważny autorytet, stając się realną siłą, której nie sposób ignorować”.

Do walki o pokój włączyły się również Kościoły (New Delhi, Praga).

W obradach wzięło udział ponad 600 delegatów, reprezentujących wszystkie środowiska społeczne naszego kraju oraz 400 zaproszonych gości. W obradach wzięli udział: Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki i Józef Cyrankiewicz, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych działacze, przedstawiciele Światowej Rady Pokoju, przedstawiciele Kościołów. Kościół Polskokatolicki reprezentował Ks. Biskup Doc. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego oraz Ks. Inf. Doc. Dr Antoni Naumczyk. Obecny był także redaktor naczelny „Rodziny” — ks. mgr Tadeusz Gorgol. Obradom przewodniczył przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju prof. dr Stanisław Kulczyński.

Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym na Polskim Kongresie Pokoju powie-

12 czerwca w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie obradował Polski Kongres Pokoju.



Oświadczenie Polskiej Rady Ekumenicznej na Polskim Kongresie Pokoju w dniu 12.VI 1962 r.

Polska Rada Ekumeniczna, zrzeszająca w swych szeregach wszystkie nierzymskokatolickie Kościoły chrześcijańskie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wita z radością fakt zwołania Polskiego Kongresu Pokoju i pozdrawia wszystkich jego uczestników.

Włączeni w nurt międzynarodowego chrześcijańskiego ruchu pokojowego i ożywieni pragnieniem przyczynienia się do utrwalenia pokoju i pokojowego współżycia wszystkich narodów na całym świecie, wyznawcy polskich Kościołów ekumenicznych wysoko oceniają inicjatywę wszystkich grup i organizacji, mających na celu uwolnienie ludzkości od niebezpieczeństwa wojny i widma zagłady, które niesie z sobą w pierwszym rzędzie groźba użycia broni atomowej.

I. Stojąc na gruncie chrześcijańskiego nakazu miłości bliźniego i słów Chrystusa: „Błogosławieni pokój czyniący“, Polska Rada Ekumeniczna uważa za konieczne poparcie wysiłków ludzi dobrej woli całego świata, działających w kierunku:

1. zakończenia stanu zimnej wojny w stosunkach między narodami i państwami, wywołującej niepokój i stwarzającej groźbę nowych niebezpiecznych konfliktów, oraz zakazu wszelkiej propagandy wojennej;
2. unormowania pokojowymi środkami stosunków międzynarodowych, wyrażającego się przede wszystkim w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami;
3. doprowadzenia do całkowitego rozbrojenia i zakazu doświadczeń z bronią jądrową;
4. przyjęcia zasady koegzystencji pomiędzy państwami o różnych ustrojach społecznych.

II. Mając na uwadze życie i przyszłość całej ludzkości, Polska Rada Ekumeniczna staje po stronie milionów ludzi cierpiących głód i nędzę, którym państwa zamożniejsze winny przyjąć ze skuteczną bezinteresowną pomocą — staje po stronie narodów kolonialnych i zależnych, walczących o prawo do wolności i do samodzielnego kształtowania swego bytu.

III. Polska Rada Ekumeniczna pokłada wielką nadzieję w działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych, w której winno się znaleźć jak najrychlej również miejsce dla narodu chińskiego — oraz w szczerych wysiłkach mężów stanu, w tym i przedstawicieli naszego Państwa, wysuwających Plan Rapackiego o strefach bezatomowych, jako początku dezatomizacji świata.

IV. Polska Rada Ekumeniczna jest przekonana, że duch pokoju, ożywiający coraz większe rzesze ludzi dobrej woli wszystkich ras, narodów i wyznań, stanie się skuteczną mocą do budowania spokojnego jutra ludzkości. Zgodnie z pragnieniem milionów ludzi wierzących i niewierzących, w zrozumieniu ważności chwili i wspólnej odpowiedzialności za losy świata, jako członkowie narodu, który w przeszłości doznał wszystkich skutków wojny, nienawiści i pogardy, płynących z braku poszanowania człowieka, oświadczamy w myśl woli Pana Kościoła gotowość uczynienia wszystkiego na co nas stać, by zgodnie z naszą wiarą przybliżyć chwilę powszechnego pokoju i przyjaznego współżycia narodów na całym świecie.

V. Nadejście dnia, w którym narody zrezygnują ze stosowania przemocy i siania strachu we wzajemnych stosunkach, a ułożą współżycie na zasadach sprawiedliwości i pokoju, zależne jest w pierwszym rzędzie od krzewienia idei poszanowania wartości duchowych i materialnych człowieka, których wzbogaceniu, a nie niszczeniu winniśmy służyć na każdym miejscu i w każdym czasie.

W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej

Ks. prof. dr WIKTOR NIEMCZYK

Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

Ks. JAN NIEWIECZERZAŁ

Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej

WIADOMOŚCI Z DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ I ZE ŚLĄSKA



TOWARZYSTWO NIEWIAST W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



POGRZEB s. p. SIOSTRY LEOKADII DOLATA



Towarzystwo Niewiast w parafii poznańskiej jest podzielone na kilka grup, a każda z nich ma swoje zadanie:

1. Opieka nad chorymi parafianami
2. Opieka nad wyglądem wewnętrznym kościoła i ołtarzy.

Do najbardziej wyróżniających się członkiń należy Siostra Pawlak Maria Przewodnicząca, Siostra Szczyżyńska i Siostra Szulc wyróżniające się w pracy nad utrzymaniem porządku w kościele i ołtarzy. Siostra Pawlak Stanisława pomaga materialnie Towarzystwu, pomimo że jest w podeszłym wieku. Siostra Kopystyńska i Jaworska zajmują się terenem kościelnym. Siostra Osińska i Siostra Michalak Celina dostarczają całe lato kwiaty do ołtarzy. Siostra Pietrasz Maria jest kolporterka „Rodziny” i Wydawnictwa Literatury Religijnej. Dzięki jej pilności rozchodzi się co tydzień 80 egzemplarzy „Rodziny”.

Siostra Zwiernik Katarzyna dba o wygląd ołtarzy i ręcznie robi hafty do obrusów i komży. Członkinie opłacają systematycznie składki, z których wyposażają kościół w potrzebny sprzęt.

W ubiegłym roku zakupiły figurę Pana Jezusa do grobu za 1.500 zł, 2 kłęczniki, ufundowały sztandar T-wa za 2.500 zł.

Otóż dlatego taki porządek jest w poznańskim kościele, bo czuwają matki, które są zawsze troskliwe o swoich mężów, dzieci i domy i w takim samym stopniu jest im drogi Polski Kościół.

Przy okazji wspominamy, że w dniu 17.V.1962 r. mija 2 rocznica zgonu Przewodniczącej TNAPS Siostry Dolata Leokadii, która służyła za wzór dla innych członkiń Towarzystwa.

Rokrocznie miejscowy duszpasterz 17.V. odprawia Mszę św. żałobną, w której uczestniczy najbliższa rodzina zmarłej.

(Ks. J. P.)

Na zdjęciach: Słubowanie Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu.



Sądę, że kwestia zbliżającego się „Soboru” nie jest obca sercu i świadomości chrześcijan i dlatego pragnę w niniejszym artykule podzielić się z Czytelnikami moimi spostrzeżeniami na ten temat. Oczywiście nie rozszczę sobie pretensji do całkowitego wyczerpania zagadnienia (brak mi do tego zarówno materiału, jak i czasu), mniemam jednak, że omówię bodaj pobieżnie najważniejsze problemy.

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia tzw. II „Soboru” Watykańskiego. Świadomie używam tu przy słowie „Soboru” cudzysłowu. Równie dobrze mógłbym go nazwać pseudosoborem, lub ściślej partykularnym Synodem biskupów rzymskich. Nazwą soboru bowiem zwykliśmy określać zebranie chrześcijan wszystkich wyznań (dawniej również odłamów „heretyckich”) dla ściślej-szego określenia prawd wiary, podniesienia moralnego Kościoła, usunięcia istniejącej schizmy itp. spraw odnośnie Kościoła Chrystusowego, jako całości. Tych zadań „Sobór” niniejszy raczej nie spełni...

Chwilowa „odwilż”, zapowiadająca się wraz z pontyfikatem Jana XXIII, trwała krótko i z Rzymu znów powiewają chłodne wiatry. „Ojciec Święty” raczył co prawda zaprosić oprócz kleru rzymskiego i innych „odłączonych braci chrześcijan” jednakże w bardzo niechlubnej formie biernego i częściowego uczestnictwa w roli tzw. „obserwatorów”. On nie chce z nimi dyskutować, nie chce wysłuchiwać ich argumentów (mogłyby być dość dla Rzymu niemiłe, no i ubliżające dla „króla Nieba, Ziemi i Podziemia” — monarchy o potrójnej Koronie) — on co najwyżej przyjąłby ich laskawie pod opiekunictwo skrzydła rzymskie, gdyby kornie go o to prosili i uznali swoją bezkompromisową kapitulację. Trzeba mieć w sobie wielce niewolniczego ducha, by przyjąć to zaproszenie!

Podobnie było z I „Soborem” Watykańskim (który pod presją papieża uchwalili dogmat „nieomyślności”). I wtedy papież zapraszał po ojcowsku, nie omieszkując załączyć do tegoż zaproszenia groźnego „Syllabusa”, który m. innymi orzeka: „Przekłety będzie każdy, kto by rzekł, iż człowiek może wybrać i wyznawać religię, którą uzna za prawdziwą w świetle swego rozumu”. Jak ironia brzmi to światło rozumu w świętobliwych ustach władcy Ciemnogrodu!

Niektórzy zadają sobie zapewne pytanie: po co sobór, skoro on bez papieża jest dziś niczym, a papież bez soboru może wszystko? Toć to zwykła farsa. Toć to tragicomedia. I śmiać by się z niej należało, gdyby nie fakt, że dotyczy ona części Kościoła Chrystusowego...

Oczywiście jest to rodzaj przedstawienia, jednakże dobrze wyreżyserowanego, o tematyce dobrze przygotowanej przez różne „centralne” i mniej centralne Komisje. Uczestnicy soboru, potraktowani, jak nieletnie i nierozwinięte dzieci dostaną już na talerzu „gotową strawę”. Bóg co prawda dał człowiekowi rozum, lecz jego używanie wydaje się papieżowi niebezpieczne i mogące zaszkodzić (jeżeli nie wierze samej, to w każdym razie papieżowi) wystarczy, że uchwały przyjmą przez spontaniczną akklamację!

Jedynym założeniem soboru zdaje się być to, by w oczach świata (szczególnie ludzi nieświadomych) i nie tyle „mało” co „łatwowiernych” dodać Kościołowi blasku i świetności, przekonać świat i „odłączonych braci” o jego (Kościoła rzymskiego) tężyźnie, zwartości oraz prężności! No i pewne tam ustępstwa na rzecz nauki, wiedzy i postępu społecznego... Ostatecznie mamy już wiek XX i Kościół tonący dotąd w mrokach średniowiecza, należałoby nieco zmodernizować... Większych zmian nie należy oczekiwać... chyba, że znalazłby się znowu nowy bp Strossmayer (oby ich było jak najwięcej!) i powtórnie wyczytał szczerze i otwarcie tzw. nagłą prawdę. Pokaże to najbliższa przyszłość.

Jak już wspominałem na początku inaczej bywało na pierwszych powszechnych, czyli ekumenicznych soborach. Były instancje w Kościele najwyższe (ponad papieża, którego zresztą w pierwotnym Kościele nie było), „Czyż może być ktoś tak naiwny co by mniemał, że jemu (papieżowi) dał Bóg jasność umysłu, a zgromadzonemu licznie na soborze biskupom tej łaski odmówił?” (cytuje z pamięci) mówi orzeczenie Synodu Kartagiń-

skiego na którym był obecny również Sw. Augustyn. Owszem sobory wynosiły i detronizowały papieży, wspomnę chociażby sobór w Konstancji, który zniósł aż 3 nieomyślnych papieży i obrał na ich miejsce Marcina V! Szanowni obrońcy rzymskiej nieomyślności! Powiedźcie mi, że Kościół nigdy tego soboru nie uważa za prawowity... Zgoda, ale bądźcie wtedy konsekwentni i uznajcie i wybór Marcina V za „nielegalny”. Gdzie jest wtedy wasza nieprzerwana sukcesja apostołska?

Jak to już stwierdziłem w poprzednim artykule „Ojcowie i opoce”, papieżstwo nie ma żadnego uzasadnienia ani w Biblii, ani w Tradycji ojców Kościoła. Uważam przy tym, że papieżstwo nie można nazwać instytucją pochodzenia Boskiego (a instytucją ludzką jedynie, gdyż popełniło ono całe morze grzechów i nieprawości), a nie możemy przecież Boga obarczać błędami papieży. Było ich istotnie wiele... stojąc z dala od wszelkiej chęci szkalowania tych „namiestników Chrystusa” wspomnę tylko niektóre fakty, które zaczerpnę z super-ultra-extra katolickich źródeł (Seppelt i Loeffler: „Dzieje papieży”,

ckiej” nauki Kopernika i dla Rzymu Słońce kręci się wciąż wokół Ziemi. Nie wyrażono dotąd skruchy za rzeź i mord Waldensów i innych chrześcijan, za krwawe wyprawy krzyżowe z hasłem: „Bij, kto w Boga wierzy”... tych, co inaczej w niego wierzą! Jako swego rodzaju curiosum dodam jeszcze, że inkwizytor Bellarmin był za swe zasługi „kanonizowany” przez Piusa XI anno Domini 1939! (ewentualnie 1936 — cytuję z pamięci). — Czy Rzym wreszcie uzna swe błędy i wyrazi słowa ubolewania, czy da satysfakcję swym niewinnym ofiarom? Tych słów oczekuje świat chrześcijański i „odłączeni bracia”. Dokąd tych słów Rzym nie wyrzeknie i nie będzie rozmawiać z innymi wyznaniaми chrześcijańskimi, jak równy z równymi. o żadnym konstruktywnym kroku ku zjednoczeniu nie może być mowy.

Marginesowo należy przy tym zaznaczyć, że Ci odłączeni bracia, czyli wszystkie niezwiązane z Rzymem wyznania chrześcijańskie razem wzięte, przewyższają liczbowo wyznawców rzym.-katol.

REFLEKSJE PRZEDSOBOROWE

Kard. Hergenroether: „Hist. Pow. Kościoła Katolickiego”) Liberiusz (358) głosi arianizm — Jan II zostaje wybrany papieżem dopiero po brzydkich machinacjach wyborczych — Wigiliusz więzi swego poprzednika Sylwesterusa, który umiera w niewoli, 3 razy zmienia swe „nieomyślne” orzeczenia (osławione „tria Kefalia”) — Honoriusz (625) głosi herezję monoteletyzmu i zostaje potępiony przez sobór — Stefan VI (896) urządza sąd pośmiertny nad swym poprzednikiem Formozusem i trupa stawia przed zebrany synod rzymski — Sykstus IV planuje zamach na rodzinę Medyceuszów, mord odbywa się w kościele florenckim — w VIII w. papież Stefan II i prawowite stronnictwo kościelne dopuszcza się fałszerstwa (osławiona „darowizna Konstantyna”) — Benedykt IX ma w chwili wyboru 10 lat — Aleksander VI (Borgia — ojciec i kochanek Lukrecji — Grzegorz XIII (1572-1585) inspirował noc Św. Bartłomieja (rzeź hugonotów) i broni teoretycznie tezy zabójstwa angielskiej królowej Elżbiety”). Są to tylko nieliczne i w telegraficznym skrócie podane fakty. Na świecki charakter instytucji papieżstwa wskazuje i cały ceremonial „koronacji”. Papież nie są następcami Chrystusa Pana (Któż może zastąpić Chrystusa i na co to potrzebne, skoro Chrystus przebywa w twoim kościele niewidzialnie „po wszystkie dni aż do skończenia świata”) — są natomiast następcami cesarzy rzymskich do czego zawsze zresztą rościli sobie prawo! Nie można też łączyć interwencji „Ducha Św.” do wyboru papieża, bo dlaczego by ten Duch zawsze Włocha do tej godności wyznaczał! Papieża obierają zazdrośni o władzę w Kościele Włosi, a przewagę zapewniają sobie „zawczasu” przez większość kardynałów Włochów. W wiekach średnich o zwycięstwie tego, a nie innego kandydata decydował nie rzadko pieniąż i oręż. „Cóż to znalazł się za moralista, który tak krytykuje papieżstwo... Czyż ty sam i my wszyscy, duchowni i świeccy bracia w Chrystusie nie stanowimy częścią tego samego Kościoła, nie jesteśmy współwinni? — zapyta niejeden czytelnik Nie neguję zarzutu, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę i na zasadniczą różnicę... My te błędy nie gloryfikujemy, my je potępiamy. Rzym zaś trwa w błędzie i iście szatańskim zaślepieniu i jak dotąd nie uderzył się w piersi, mówiąc: „mea maxima culpa”. Dotąd obowiązuje (boć nie jest anulowana) bulla przeciw czarownicom Innocentego III, nie przywrócono dotąd czci Giordana Bruna, Husa i tysiącom bezimiennych męczenników Św inkwizycji, nie uznano dotąd „herety-

Do „odłączonych braci” i „postronnych” zalicza Rzym także i Kościół Starokatolicki (nie uznając ogłoszonego na Soborze Watykańskim 1870 r. dogmatu o nieomyślności i prymacie biskupa rzymskiego, zwanego papieżem), do którego należy i nasz Kościół Polskokatolicki. Wynika stąd, że nie Kościół Starokatolicki jest „odłączony” i nowy, ale właśnie Kościół rzymski, gdyż wprowadza nowe „prawdy”, nie mające zresztą żadnego uzasadnienia w Piśmie Św. i Tradycji!!! Uchwalając dogmat nieomyślności, Kościół ten znalazł się w ślepej uliczce, z której, nawet gdyby teraz pragnął wycofać się z „honorem” nie może... Musiałby bowiem „anulować” ów dogmat, co podważyłoby prawowierność i innych dogmatów, lub przyznać się, że „nieomyślność” została przyjęta nie tyle z natchnienia Ducha Św., co pod przemożną presją Watykanu (szczegół patrz Ks. dr S. Włodarski — „Kulisy nieomyślności”). Anulowanie dogmatu nieomyślności papieskiej dałoby oczywiście najbardziej konstruktywną podstawę do zjednoczenia. Tego jednak nie należy (przynajmniej obecnie) od Rzymu oczekiwać...

Inne sporne zagadnienia wiary (ale nie należy ich umniejszać), byłyby przy dobrej woli możliwe do uzgodnienia. Nie wszystkie bowiem rzymskie dogmaty są istotne i biblijnie uzasadnione, a wiele zakorzonych przesądów nie jest w ogóle dogmatami. Wielu jest ludzi, którzy np. uważają celibat za dogmat, a w rzeczywistości jest on tylko administracyjnym zarządzeniem Kurii rzymskiej, wprowadzonym za Grzegorza VII i nie mającym poparcia w Biblii (Apostoł Piotr, Jakub i bracia Pańscy byli żonaci; Apostoł Paweł mówi wyraźnie, że: „bp ma być jednej żony mężem... wychowującym dzieci w wszelkiej pobożności” itd., itd.). Spowiedź uszna, tak bardzo krępująca sumienie wiernych, została zaprowadzona na Soborze Laterańskim 1225 r. i w rzeczywistości (w przeciwieństwie do żalu za grzechy i skruchy) nie należy ściśle do istoty Sakramentu Pokuty...²⁾

By nie przedłużać bardziej niniejszego artykułu zakończę go na powyższych rozważaniach. **J. S.**

1) Gdy papież Stefan († 257) zerwał „łączność” z Kościołami Azji, takie otrzymał upomnienie od Św. Firmiana: „Wielkiego grzechu dopuściłeś się, odłączając się od tych Kościołów. Gdy bowiem mniemałeś, że odłączasz wszystkich od siebie, sam siebie od wszystkich odłączasz” (Firm. Ep. od Cypr.)

2) Wielu wierzących łączy swe soborowe nadzieje z pewnymi zmianami, m. in. zniesienie spowiedzi usznej. Z tymi pytaniami zwracali się niektórzy z nich w ramach ankiet w rodzaju „Co oczekujemy od Soboru” do pewnego tygodnika i gazety codziennej (wyd. katolickie). Pytania zostały bez odpowiedzi — „zwalczono je” — milczeniem. Nie podaję tytułów tych pism nie chcąc się uwikłać w jałową i bezcelową polemikę.

Siedziałem przy stoliku w kawiarni i patrzyłem przez okno. Na dworze padał deszcz. Wiosna grała ludziom na nerwach.

Po kwietniowych upalach przyszły majowe ulewy i wichury. Świat okrył się jesienną szatą. Uliczki Hrubieszowa zniknęły pod masami błota. Smutny widok rozciągał się za oknem. W kawiarni też nie było przytulnie. Ludzie nie przychodzili tu, żeby pogwarzyć sobie przy filiżance kawy lub poczytać gazetę. Do kawiarni zwabiał ich głód. Kupowali przeważnie herbatę i zapijali nią domowe wiktualia, wyciągnięte z teczek, koszyczków i kieszeni. Prawie nikt nie zdejmował z siebie płaszczka. Jakże daleko w tej kawiarence od nastroju wielkomiejskich kawiarni. Dziwić się temu, czy też nie? Po kilkudniowym pobycie w Hrubieszowie, po licznych rozmowach z urzędnikami i działaczami społecznymi poznałem dość gruntownie problemy tego zakątka Rzeczypospolitej i wiem, że cywilizacja ma tutaj utrudniony dostęp. Nic więc dziwnego, że i w lokalach publicznych panuje odmienna atmosfera niż w Warszawie, Krakowie czy Łodzi.

W ciągu ostatnich stuleci historia niezbyt łaskawie obchodziła się z ziemią hrubieszowską. Jej upadek zaczął się od czasów wojen szwedzkich w XVII wieku. Ostatnia wojna, a szczególnie powojenny okres walk z bandami UPA, przypieczętowały ostatecznie dzieło zniszczenia. W gruzach i zgłuszczeniach legły miasteczka i wioski. Urodzajnej gleby przez długi czas nie było komu uprawiać. Teraz trzeba na nowo wszystko dźwigać z ruin. Pierwszoplanowym zadaniem stała się odbudowa gospodarki i szkolnictwa oraz zapewnienie ludności jakiejś pomocy placówek służby zdrowia. Na rozwój kultury pieniędzy już nie starcza.

Przeglądałem w swoim notesiku notatki dotyczące tegorocznego budżetu Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie. Dochody i wydatki zamykają się sumą 88 258 668 złotych. Z pieniędzy tych największą ilość złotych pochłonięło rolnictwo. Zainwestuje się w nie 43.663 tys. zł. Trzeba wiedzieć, że gleby powiatu hrubieszowskiego należą do najbardziej urodzajnych w Polsce. Warstwa czarnoziemów dochodzi tutaj do jednego metra grubości. Odbudowa zniszczonej przez hitlerowców i bandy UPA gospodarki rolnej, to problem niezmiernie ważny. Na sama tylko melioracje gruntów ornych i łąk pójdzie 13.200 tys. zł. PGR-y, których w powiecie hrubieszowskim jest 19, pochłonią 14 mln zł. Budowa agronomów 1.745 tys. zł. Na rozbudowę POM-ów przewidziano w budżecie 5.514 tys. zł, a na elektryfikację wsi 1.490 tys. zł. Na inwestycje w przemyśle terenowym Powiatowa Rada Narodowa wydatkuje w bieżącym roku 8.265 tys. zł. Oprócz tego w ramach inwestycji planu centralnego przewiduje się budowę cukrowni w Werbkowicach, która kosztować będzie państwo 145.874 tys. zł, i cukrowni w Strzyżowie (17.727 tys. zł). Poza tym plan centralny przewiduje wydatkowanie 8.231 tys. zł na budowę roszarni w samym Hrubieszowie. Mimo wszystko jednak te sumy są kroplą w morzu potrzeb gospodarki powiatu hrubieszowskiego. Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie wystąpiła do Rządu z prośbą o dodatkowe kredyty na rozwój gospodarzy szczególnie zniszczonych w czasie działań wojennych powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Władze centralne uwzględniły większość postulatów WRN. Takim więc sposobem jeszcze w bieżącym roku ziemia hrubieszowska otrzyma dodatkowy zastrzyk gotówki na aktywizację gospodarczą. Oczywiście nie trzeba się ludzi, że sytuacja ekonomiczna powiatu natychmiast i radykalnie się zmieni. Upłyną jeszcze lata zanim zaleczą się rany naniesione temu zakątkowi naszego kraju przez faszystów niemieckich i nacjonalistów ukraińskich.

Na następnych stronach notesu reporterskiego dostrzegam zapiski poczynione w Powia-



Z NOTATNIKA REPORTERA

PROBLEMY ZIEMI HRUBIE- SZOWSKIEJ

towej Radzie Narodowej a dotyczące problemów służby zdrowia. I w tej dziedzinie sytuacja jest jeszcze rozpacziwa. 101.400 mieszkańców tego powiatu obsługuje zaledwie ok. 30 lekarzy medycyny i 12 dentyistów. Lekarze, oczywiście skupili się głównie w samym Hrubieszowie. Rolnicy z 247 wiosek mogą skorzystać z usług 7 ośrodków zdrowia i 4 gabinetów dentyistycznych. W bieżącym roku przewiduje uruchomienie dalszych 3 ośrodków i 3 gabinetów. Poprawa więc będzie nieznaczna. W tej sytuacji ohrzymie pole do popisu mają na wsi wszelkiego rodzaju znachorzy. Ohrzymie potrzeby służby zdrowia pochłonią w bieżącym roku z budżetu powiatowego 26.505 tys. złotych. Z tego 13.910 tys. zł pójdzie na inwestycje. Najpoważniejszą inwestycją służby zdrowia w Hrubieszowskim jest budowa nowego szpitala powiatowego. Zaczęto go wznowić w 1958 roku. Zakończenie prac nastąpi prawdopodobnie w 1963 roku. Zólowie tempo budowy tej ważnej placówki targa już nerwy ludziom, którzy chcą mieć wreszcie pod bokiem porządną szpital.

Trzecią ważną pozycją w wydatkach budżetu powiatowego jest szkolnictwo podstawowe. Na ten cel wyda się w 1962 roku 24.283.420 zł. Pieniądze te zużytkuje się głównie na bieżące potrzeby resortu oświaty. Na inwestycje szkolne wydatkuje się tylko 1.200 tys. zł. Warunki lokalowe szkolnictwa są w tym powiecie opłakane.

Ohrzymie potrzeby inwestycyjne ma w powiecie hrubieszowskim gospodarka komunalna i mieszkaniowa. Niecałe 13 mln złotych przewidzianych w budżecie PRN na zaspokojenie tych potrzeb — to suma raczej symboliczna. Z braku funduszy jeszcze przez długie lata Hrubieszów nie będzie posiadał wodociągów i kanalizacji. Wielu mieszkańców tego historycznego miasteczka, które w bieżącym roku mogłoby uczcić 562 rocznicę nadania mu praw miejskich przez Władysława Jagiełłę, musi kilkadziesiąt metrów chodzić z wiadrami po wodę do studni i pomp ulicznych.

I oto wreszcie natrafiam w notesie reporterskim na notatkę dotyczącą najbardziej smutnej pozycji budżetu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie. Kultura. Na zaspokojenie części jej bieżących potrzeb wyasygnowano w 1962 roku zaledwie

Dokąd pójść? Jak spędzić wolny czas? — Oto wieczny problem mieszkańców Hrubieszowa.

1.117.527 złotych. Na inwestycje w resorcie kultury i sztuki nie przewidziano ani jednego nawet grosza ani w planie na rok bieżący ani w planie 5-letnim. No cóż, każdy zrozumie, że w tak bardzo zniszczonym powiecie w polityce budżetowej powinien być uwzględniony priorytet potrzeb gospodarczych, zdrowotnych i oświatowych. Kultura musi się rzeczywiście na dalszy plan. Od dawna znana jest prawda, że człowiekowi nie w głowie są rozrywki jeżeli dokucza mu głód, nie ma gdzie mieszkać, trapią go choroby itp. Znana jest również prawda, że rozwój ekonomiczny i rozwój szkolnictwa pociągają za sobą niejako automatycznie wzrost zainteresowań kulturalnych społeczeństwa. Jednak w tym spychaniu kultury na najniższe pozycje budżetowe powinien być zachowany jakiś umiar. Niestety, nie zawsze tak jest. Oto nie może nie budzić wielkiego zdumienia uchwała nr 203 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie odbierająca powiatowi hrubieszowskiemu przyznane mu przedtem 30 tys. zł na utrzymanie nowo powstałego w Hrubieszowie ogniska muzycznego. Rezultat jest taki, że trzeba likwidować jedyny w mieście ośrodek nauki gry na instrumentach muzycznych dla młodzieży. Ilu chłopców i dziewcząt spośród tej młodzieży mogłoby później dzięki ognisku muzycznemu podnosić na wyższy poziom amatorską działalność artystyczną? Ta sama uchwała zmniejszyła o 30 tys. zł kwotę przeznaczoną na zakup książek do bibliotek publicznych w powiecie hrubieszowskim. A tymczasem biblioteki w tym powiecie, szczególnie gromadzkie (jest ich 23) mają bardzo skąpy księgozbiór. Na jednego mieszkańca powiatu przypada średnio jedna cała i jedna dziesiąta książki. Tak to, niestety, u nas często bywa, że gdy rady narodowe potrzebują na gwałt pieniędzy na zaspokojenie jakichś nieprzewidzianych potrzeb, to nie krepując się zbytnio obcinają budżet resortu kultury i sztuki, 60 tys. zł — to drobnotka dla skarbu Wojewódzkiej Rady Narodowej i można było tę sumę „wygospodarować” w inny sposób. Ta sama suma dla placówek kulturalnych w zaniedbanym powiecie — jest często podstawą życia.

W czasie mego pobytu w Hrubieszowie zadawałem różnym urzędnikom i działaczom społecznym następujące pytanie: „Jaka suma mogłaby zaspokoić podstawowe potrzeby rozwojowe kultury i sztuki w powiecie?” Oczywiście, dokładnej kwoty nikt nie mógł podać, ale przytaczano mi ciekawe fakty, które rzuciły jasny snop światła na ten problem. Oto w powiecie hrubieszowskim są tylko 23 świetlice, w tym 19 na wsi oraz 17 kin stałych, w tym 15 na wsi. A więc w 228 wioskach nie ma świetlicy i w 232 wioskach nie ma kina. Wyposażenie istniejących świetlic jest bardzo biedne. Placówki te mieszczą się często w ruderach Powiatowa Rada Narodowa jest w stanie zapewnić miesięcznie kilkusetzłotowy ryczałt zaledwie dla kierowników 11 świetlic. Osiągnięcia świetlic są przeważnie znikome. Nie są one jeszcze w stanie konkurować z knajpami. W większości wiosek knajpa jest zresztą jedynym miejscem rozrywki publicznej. Dodajmy do tego jeszcze fakt, że połowa wiosek i przysiółków w powiecie hrubieszowskim nie ma światła elektrycznego i do tych miejscowości nie dotarło nawet takie popularne narzędzie rozrywki, jakim jest radio.

Jakie jest dla kultury wyjście z tej trudnej sytuacji? W początkach maja br. Klub Publicystów Polityki Kulturalnej wspólnie z Lubelskim Oddziałem SDP zorganizował w Lublinie sesję wyjazdową poświęconą przedyskutowaniu problemów kulturalnych w województwach na przykładzie województwa lubelskiego. Na sesji tej stwierdzono, że w obecnych warunkach rozwój kultury na prowincji powinien w dużej mierze spocząć na barkach czynników społecznych, a więc zakładów pracy, organizacji społecznych i poszczególnych jednostek. Każdy zakład i każda organizacja ma jakieś fundusze, przeznaczone na akcje kulturalne. Jeśli w każdej miejscowości udałoby się skoncentrować te fundusze, a także energię i inicjatywę ludzką, wtedy na pewno powstałaby odpowiednia baza dla szybszego rozwoju kultury. Niestety, z tą koordynacją nie jest jeszcze dobrze. Wojewódzka Komisja Koordynacyjna do Spraw Kultury, istniejąca już od dawna, ograniczyła podobno swą działalność do zatelefonowania do powiatów by tam utworzono podobne Komisje. W radach narodowych każdego szczebla, obok innych komisji resortowych, powołano do życia także komisje kulturalne i one również mogłyby koordynować działalność kulturalną, ale nie zawsze członkami tych komisji są właściwi ludzie. W komisji wojewódzkiej w Lublinie zasiadała np. rolnik, ślusarz, robotnica przemysłowa, technik, nauczyciel szkoły podstawowej, członkowie ZMW, dziennikarz, kilku działaczy politycznych i — jako przewodnicząca — działaczka oświatowa z odległego małego miasteczka, a więc ludzie albo niekompetentni albo tacy, którzy na skutek nawalu zajęć lub odległego miejsca zamieszkania nie są w stanie brać czynnego udziału w pracach komisji. To tak się przedstawia z koordynacją sprawa na szczeblu wojewódzkim. A co dopiero mówić o szczeblach powiatowych i gromadzkich? W rezultacie zakłady pracy, instytucje i organizacje swoje fundusze kulturalne przeznaczają głównie na wycieczki turystyczne.

Komunikacja — to pięta achillesowa zaniedbanych terenów. Na przystanku PKS w Hrubieszowie



SPRAWY DNEA dzisiejszego

O ZEGARKACH SŁÓW PARE

Zegarek od dawna przestał być przedmiotem zbytku. Stał się jakby składową częścią naszego organizmu. Tylko niemowlęta i co poniektórzy staruch we wsi zabitej deskami nie tylko nie ma zegara czy zegarka ale w ogóle nie zna się na zegarze. Dzisiaj ma go prawie każdy, przynajmniej prawie każda rodzina. Bez zegarka jest niemożliwa współczesna egzystencja. W okresie upowszechnienia zegarka, zagadnienie jego konserwacji, likwidowania drobnych uszkodzeń jest usługą nader istotną w naszym życiu codziennym.

Przedsiębiorstwo „Jubiler“ — czytamy w „Tygodniku Demokratycznym“ sprzedało w ub. roku 170 tys. zegarków. Ręcznych, kieszonkowych i innych. Zegarek rzecz delikatna. Lubi czasami pokaprysić. Klient biegnie wtedy do punktu usługowego, wyciąga „kartę gwarancyjną“. No i co dalej?

W tej sprawie „Tygodnik Dem.“ odaje głos klientom, którzy wpisali się do książek zażaleń. I tak p. Gecow Anna kupiła w sklepie „Natasza“ zegarek marki „Wolga“.

„Po trzech dniach zegarek przestał chodzić i zgodnie z gwarancją oddawałam go trzy razy do naprawy lub kontroli do sklepu „Jubiler“ przy ulicy Puławskiej nr 1a w Warszawie. Za każdym razem przy odbiorze zegarek spoczywał w koperce, mimo, że ostatnio prosiłam aby był przez kilka dni nakręcany i sprawdzany w zakładzie“.

Inny znów klient kupił zegarek „Era“, który po paru tygodniach zaczął stawać z niewiadomych powodów. 5 razy był naprawiany przez punkt usługowy „Jubiler“ na placu Konstytucji w Warszawie. Dodatkowo dwa razy zajmował się nim punkt „Jubiler“ w CDT. Z reguły zegarek milkł po paru dniach, a ostatnio „zaniemówił“ przy odbiorze, wobec czego pozostał na dalszej kuracji u „Jubilera“.

P. Borowski z m. Łódź kupił zegarek w sklepie usługowym przy ul. Tuwima nr 8. Rychło jednak zegarek przestał chodzić, mimo gwarancji. Zaniósł więc do owego punktu zegarek, tam jakiś „fachowiec“ otworzył kopertę, zajrzał i orzekł: trzeba zegarek (nowy!) przeczyścić, zmienić włos. Re-

mont ten kosztował 117 zł 10 gr. i trwał od połowy kwietnia do dnia 10 maja br. Nazajutrz po odbiorze zegarek spieszył się półtorej godziny na dobę. Zegarek wrócił do dalszej regulacji, po której spieszył się już tylko godzinę. Wreszcie prywatny zegarmistrz po przejrzeniu zegarka powiedział, że włos (ten wymieniony) jest krzywy i wziął za wymianę włosa już tylko 80 zł. I zegarek chodzi dobrze.

Jeżeli prywatny zegarmistrz jest tańszy i solidniejszy w wykonaniu naprawy zegarka niż uspołeczniony punkt usługowy, to w fakcie tym jest coś szokującego. Coś, co świadczy o nierzetelności niektórych osób zatrudnionych w sklepach „Jubilera“.

Trzeba przyznać, że dyrekcja „Jubilera“ sumiennie załatwia skargi i napływające zażalenia. W związku z uwagami klientów nawet zwolniono z pracy aż dwóch zegarmistrzów. We wszystkich wypadkach dokonano bezpłatnie naprawy (co zresztą jest wynikiem gwarancji), paru klientom, którzy uznali, że zostali wprowadzeni w błąd, gdyż otrzymali zegarki złe i nie na chodzie, zwrócono pieniądze, jakie wydali na reperacje. Wobec częstotliwości złej jakości napraw zaszła konieczność wydania zarządzenia o osobistej, materialnej odpowiedzialności w wypadku niesolidnego wykonania naprawy. Zagrożono nawet sankcjami dyscyplinarnymi, aż do zwolnień z pracy włącznie.

Oby te zarządzenia przyniosły widoczne i oczekiwane rezultaty. Prawda, że dyrekcja „Jubilera“ przychylnie załatwia prośby klientów. Kiedy jednak czyta się te listy i podania, które nadeszły, nasuwa się istotna wątpliwość: czy rzeczywiście musiały być te skargi nadesłane? Czy wiele spornych spraw, dotyczących naprawy, w ramach gwarancji, nie można by rozstrzygnąć bezpośrednio na miejscu, w sklepie? Dlaczego np. p. St. Łobadziński z Lublina, musi prosić aż dyrekcję w Warszawie, aby gwarancyjnej naprawy budzika dokonano mu w Lublinie. Przecież było oczywiste, że budzik ten miał wadę fabryczną. I skutki tej wady mają obciążać klienta? Bezsens!

Wydaje się, że w trosce o swoje dobre imię i w trosce o klienta, (a to przecież idzie w parze), powinny być wydane dokładne instrukcje, określające zakres powinności i uprawnień sklepów „Jubilera“. Uwolni to nabywców od załatwiania spraw na „najwyższym“ szczeblu.

Rozważania na temat zegarków i ich naprawy należy zakończyć — apelem o zwiększenie ilości punktów rzetelnej naprawy uszkodzonych zegarków.

ADAM KŁOS



150 rocznica urodzin J. I. KRASZEWSKIEGO (1812 — 1887)

28 lipca br. mija 150 rocznica urodzin twórcy polskiej powieści realistycznej — Józefa Ignacego Kraszewskiego.

J. I. Kraszewski urodził się w rodzinie szlacheckiej w Warszawie, zaś studia odbywał w Wilnie. Był niezwykle płodnym pisarzem. Napisał ponad 400 tomów, na którełożyły się powieści, nowele, artykuły, nawet sztuki teatralne. Do najbardziej znanych jego powieści należą: „Stara baśń“ (powieść historyczna), „Ulana“, „Ostap Bondarczuk“, „Budnik“, „Chata za wsią“ (powieści społeczno-obyczajowe). Najliczniejszy cykl stanowią powieści historyczne (79 tomów).

KREDKI

Teraz jest już duży stos. Najwięcej zielonych — ale to nie było tak łatwo odkładać je, zwłaszcza na początku. Każdy miał przecież dużo białych kartek i chociaż w tekturowym pudełku czekały kredki, to nie znaczy żeby to było już wszystko. Istniały jeszcze pewne trudności, właśnie ze strony kredek. Nie chciały po prostu służyć twojej rączki. Te pierwsze były najgorsze. Potem, tak się jakoś składało, że kupowałam coraz lepsze — ale pierwsze były niemożliwe. Zupełnie nic je nie obchodziło, że chcesz mnie narysować, i okazywało się w końcu, że jestem z samych tylko dużych guzików i z włosów, w dodatku z bardzo dziwnych włosów. Kolor był zupełnie w porządku, ale ty wiedziałas przecież, że one tak nie rosną, nie mogłas tylko wytłumaczyć tego żółtej kredce. Uparła się rysować je stale do góry.

Albo historia z kotem, oczywiście, że miał dużo nóg, ale jednak nie wyłącznie. A czarna kredka nie uznawała twoich sprzeciwów, i dla każdej innej osoby mógł to być po prostu czarny grzebień, z taką małą kulka z jednej strony.

Kiedy już zaczęłas dostawać pudełka samych grzecznych kredek wszystko potoczyło się inaczej. Możesz to zresztą sama sprawdzić. Te zeszyty na samym wierzchu są zarysowane właśnie nimi. One doskonale już potrafią cię słuchać, i rysują kwiatki, albo nawet pieski. Na jednej takiej kartce jest ich pięć. Pamiętam, że najpierw zrobiłas dużą żółtą budę, a potem na środku czerwony kwadracik. Powiedzielas, że on jest bardzo ciepły. Widocznie tak było naprawdę, bo piesek miał uśmiechnięty pyszczek. Mieszkało więc ich tutaj pięć. Z brązowej kredki zrobiłas dla nich łóżeczka, a małe miseczki były niebieskie.

Nie dziwnego, że pieski się uśmiechały, zwłaszcza, że dokłeta budki dałas dużo ciemnych kropek.

Urszula Białecka

Sprawie rozwoju kultury na prowincji mogliby również przysłużyć się społecznicy. Ale gdzież oni są? W powiecie hrubieszowskim, podobnie zresztą jak i w wielu innych powiatach, inteligencja, bo z niej powinni głównie rekrutować się społecznicy, zamknęła się w małych kółkach towarzyskich lub w kręgach spraw zawodowych i nie interesuje się wcale problemami kulturalnymi swego środowiska. Działacz kulturalny, społecznik, to humanista, a tymczasem spotkałem się w Hrubieszowie z faktem, który świadczy o jakimś otępieniu humanistycznym pewnych kół inteligencji. Oto w lutym br. przywieziono do szpitala powiatowego z Nielewki ciężko chore 4-miesięczne dziecko. Niemowlęciu należało natychmiast przetoczyć 50 cm³ krwi. Lekarz dysponujący krwią konserwowaną oponuje przeciwko transfuzji, ponieważ krew ta znajduje się w naczyniach 300-centymetrowych, a więc po przetoczeniu dziecku potrzebnej mu porcji, reszta leku zmarno-

wałaby się. Z tego tylko powodu konającemu niemowlęciu odmówiono ratunku. Na szczęście nie zmarło no. Rodzice w porę przewiezli je do kliniki w Lublinie. Odosobniony wypadek? Może i tak, ale lekarze w Hrubieszowie, z którymi rozmawiałem na ten temat, a było ich chyba pięciu, przekonywali mnie, że krew konserwowana jest lekiem deficytowym i w opisanym wyżej wypadku słusznie nie dopuszczono do jego marnotrawstwa. Jakże daleko poglądy takie odbiegły od poglądów dr Judyma... Czy tacy lekarze mogą być społecznikami? Czy mogą oni przy pomocy wartości kulturalnych rozwijać i pogłębiać w swym środowisku ideały humanizmu?

Oto myśli jakie nasunęły mi się w kawiarni hrubieszowskiej przy wertowaniu notesu reporterskiego.

Tekst i zdjęcia
JERZY ALEKSANDER



CHCĘ BYĆ PIĘKNA

OPALAMY SIĘ

Nareszcie lato! Planujemy wakacje, wyjazdy po odpoczynek, słońce i zdrowie. Chcemy jak najbardziej wykorzystać słoneczne dni. Dlatego też warto przypomnieć sobie kilka zasad korzystania ze słonecznych promieni.

1. Zdrowiej jest opalać się w ruchu np. grając w piłkę na plaży, niż leżąc bez ruchu i „smażąc” się jak na patelni.
2. Pierwsze kąpiele słoneczne nie powinny przekraczać 20 minut, możemy je przedłużać, dalej do godziny, ale nie dłużej. Resztę czasu spędzajmy w półcieniu, w prześwietlonym cieniu drzew. Wiatr i powietrze też opala!
3. Nie wolno wchodzić do wody bezpośrednio po mocnym nagraniu się na pełnym

słońcu. Najpierw z pół godziny ochłodzimy się w cieniu.

4. Przed opaleniem się pamiętajmy o natłuszczeniu skóry. Zwykła jadalna oliwa świetnie temu służy i daje ładny odcień opalenizny.
5. Oczy i głowę chrońmy przed słońcem. W czasie kąpieli słonecznej nie pomogą same okulary przeciwsłoneczne – raczej połóżmy na zamknięte powieki wilgotne płatki waty, lub listki.
6. Najlepiej gasi pragnienie na plaży chłodna, lekko słodzona herbata, lub kwaśne mleko. Po piwie tylko pocimy się bardzo silnie i za chwilę znowu odczuwamy pragnienie.
7. Panie powyżej 35 lat powinny ostrożnie opalać twarz. Opalenizna w tym wieku podkreśla istniejące i powoduje powstawanie nowych zmarszczek. Wcale nie daje „odmłodzonego” wyglądu.
8. Po kąpieli należy zmienić kostium, leżenie w mokrym i czekanie, że na nas wyschnie jest bardzo niezdrowe. Przypomnieć się może po dłuższym czasie w postaci schorzenia nerek, lub narządów kobiecych.
9. Po kąpieli w morzu wskazane jest opłukanie ciała w zwykłej wodzie.
10. Korzystając z kąpieli pamiętajmy kąpać się tylko w miejscach strzeżonych.

PORADY PRAWNE

Panu JANOWI WÓJCIKOWI, z woj. szlubińskiego.

Sprawa byłaby dla Pana pomyślna, gdyby Pan mógł udowodnić, że krowa połknęła drut jeszcze w tym okresie czasu przed sprzedażą a kiedy stanowią własność gospodarza, od którego Pan kupił za cenę 5.400 zł. Gospodarz odpowiada z tytułu rękojmi w myśl art. 306 § 2 Kodeksu Zobowiązań, jeżeli Pana zapewnił w momencie sprzedaży o zdrowiu krowy. Mógł zająć wypadek tego rodzaju, że gospodarz działa w dobrej wierze nie wiedząc, że krowa jest w chwili sprzedaży chora, ponieważ choroba powstała nie z przyczyn naturalnych, lecz mechanicznych. Nie ma tu winy gospodarza a prosty przypadek, który winien być udowodniony. Z powodzeniem gospodarz może twierdzić, że to wszystko stało się w zagrodzie Pana. W tym i drugim przypadku wymagany jest dowód, jeśli Pan żąda od gospodarza 1.100 zł różnicy, jaka powstała po otrzymaniu od gospodarza 3.140 zł. Według naszego poglądu Pan Jan nie ma szans na wygranie procesu, gdyby Pan wniósł do sądu pozew z roszczeniem o zwrot 1.100 zł. strat poniesionych w konsekwencji wypadku. Chcemy zaznaczyć, że w przedsięwzięciach handlowych jest zawsze ryzyko, które trzeba skwitować na własne konto. Współczujemy Panu Janowi, ale innej porady dać nie możemy.

2. — Sąd bierze pod uwagę, w chwili otwarcia testamentu, wyłączenie treści zapisu. Wszelkie inne sprawy, związane ze spadkobranie, mogą być uregulowane na podstawie prawa spadkowego z tym, że testament nie może działać na szkodę tym spadkobiercom, którym przysługuje prawo z tytułu dziedziczenia ustawowego. W sprawach wątpliwych należy wystąpić do sądu o ustalenie stosunku prawnego do majątku po zmarłym.

3. — PGR Kolki ponoszą odpowiedzialność za nieubezpieczenie ojca, który zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku podczas pracy. Sprawa jest do wygrania i proszę ją powierzyć adwokatowi. Sąd zasądzi całą kwotę do której trzeba włączyć koszty leczenia i straty moralne.

BEATA

Pani JESKA z Grąsina, pow. Słupsk.

W związku z pełnym rozkładem życia małżeńskiego i bestialskiego stosunku męża do Pani, sprawa dojrzała do wystąpienia do sądu z wnioskiem o rozwiązanie związku małżeńskiego przez rozwód. W procesie sąd wyda postanowienie, w którym ustali prawo do alimentów i wysokość miesięcznych świadczeń z tego tytułu. Powinna Pani ustalić miejsce zamieszkania męża, zakład pracy, w którym pracuje i ustalić wysokość uposażenia. Radzimy sprawę powierzyć adwokatowi, który rozpatrzy jednocześnie możliwość wytoczenia mężowi procesu karnego z przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, z art. 236 § 1 k.k. Bardzo obciążającym zarzutem jest fakt pobicia Pani w okresie ciąży (pomijamy szczegóły nie nadające się do druku) w wyniku którego powstały choroby, między innymi gruźlica płuc. Zwracamy fotografię i współczując Pani w ciężkiej niedoli, życzymy zdrowia i pomyślnego rozwiązania trudnej sytuacji prawnej w drodze orzeczenia sądu.

Panu JANOWI KUBICKIEMU z Polanicy Zdroju

Z treści listu Pana wynika, że sytuacja uległa zmianie na korzyść Pana, dzięki interwencji Komitetu Powiatowego PZPR, do którego Pan zwrócił się z interwencją. Stanowisko Komitetu zajęte w tej sprawie jest słuszne i ma wyraz w obowiązujących przepisach ogólnych prawa cywilnego i dekretu o publicznej gospodarce lokalami. Fakt, opisany przez Pana w liście, że ksiądz rzymskokatolicki mieszka w 13-pokojowej willi luksusowej a Pana usiłował usunąć z poddasza, należy rozumieć w sposób następujący. Żadne przepisy nie zabraniają księdzu mieszkać na plebanii w superluksusowych pokojach, choć styl życia takiego jest sprzeczny z dobrze pojętym interesem społecznym. Natomiast nikt nie ma prawa usuwać lokatora z zajmowanego pomieszczenia, chyba pod warunkiem, że za zgodą lokatora zabezpieczy mu inne pomieszczenie, nie w gorszych warunkach od tego, które ma zwolnić.

Sprawę nabycia budynku kościelnego, ewangelickiego, przekazałem kompetencji ks. naczelnego redaktora „Rodziny”, który również odpowie Panu Janowi, czy nieuczestniczenie w nabożeństwie w kościele rzymskokatolickim należy do grzechu.

Mgr J. A. MIEASZEWICZ

BOGUSZA KAZIMIERZA

ur. 15. II. 1899 r., w miejscowości Oluda, syna Jakuba i Justyny z Wieczorków, sierżanta zawodowego do 1939 r., zamieszkałego w Wilnie, ul. Antokolska 12a, poszukuje

Bogusz Kazimierz

zam. w Warszawie, ul. Schroegera 93 m. 25

technochemia



CHEMICALNA
SPÓŁDZIELNIA PRACY

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze; smoczki zabawkowe i butelkowe, zakraplacze, smoczki dla dzieci zqbujących „Jaś”;

uszczelki, drobne artykuły formowe, węże gumowe, sznury profilowe, szczotki do zamszu;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ścierne „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne i gospodarcze, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

Czytelniku! Czy jesteś już posiadaczem samochodu „Warszawa”? Jeżeli nie, weź udział w naszym wielkim

KONKURSIE WIOSENNYM

organizowanym przez WLR, tygodnik „Rodzina” i miesięcznik „Posłanictwo”.

Główna nagroda samochód „WARSZAWA”.

Wśród czytelników, którzy zamówią na zamieszczonym poniżej kuponie komplet książek WLR na łączną sumę 50 zł., rozlosowane będą następujące nagrody:

- I — nagroda — SAMOCHÓD „WARSZAWA”
- II — nagroda — RADIOODBIORNIK
- III — nagroda — ZEGAREK
- IV — nagroda — APARAT FOTOGRAFICZNY

KUPON DO LOSOWANIA

Nazwisko i Imię

Adres

Wysyłam przekazem zł.

Zamawiam kompletów, szt.

UWAGA, CZYTELNICY!

Na liczne prośby P.T. Czytelników „Konkurs wiosenny” przedłużamy do dnia 30 lipca br.

SAMOCHÓD CZEKA NA ZWYCIĘZCĘ

Jeżeli Ty, Czytelniku, już posiadasz książki WLR — zamów dla swoich znajomych, a może wakacje spędzisz własnym samochodem. Konkurs przeprowadzamy według regulaminu, z którym można się zapoznać w Redakcji.

Anekdoty

Stefan jest zamiatanym rybakim. Pewnego dnia wybrał się nad rzekę. Zarzucił wędkę i czeka godzinę, dwie, trzy i... nic. Nadchodzi przyjaciel i pyta:
— Stefan, jakie tu są ryby?
— Jakie mają być — odpowiada Stefan — Zadowolone.

— Tatusiu — mówi 8-letni Janek — zaoszczędzę ci 5 zł.
— W jaki sposób?
— Obiecałem mi 5 zł, jeżeli nie będę miał dwójki na świadectwie. Oto świadectwo, zatrzymaj pieniądze.

Dobrze wychowana panna tonie. Na brzegu stoi zrozpaczona mama i krzyczy o pomoc. Przystojny młodzian zrzuca ubranie i skacze do wody. Po dłuższej chwili wynurza się i wynosi na brzeg nieprzytomną pannę. Zebrany tłum zgłotował mu owoce, tylko mama panny nie może powstrzymać oburzenia i mówi zgorziona:
— Proszę pana, trochę za długie był pan pod wodą sam na sam z moją córką.

W salonie księżnej B. zastanawiano się, dlaczego w Anglii lepiej rządzą królowe niż królowie.

W pewnym momencie księżna B. stwierdza:
— Prawdopodobnie dlatego, że pod panowaniem mężczyzn rządzi zawsze kobiety, natomiast pod panowaniem kobiet — mężczyźni.

Shawa odwiedził znajomy, który w pewnym momencie stwierdził, że w mieszkaniu sławnego gospodarza nie ma wazonach kwiatów. Zwraca się więc do pisarza:

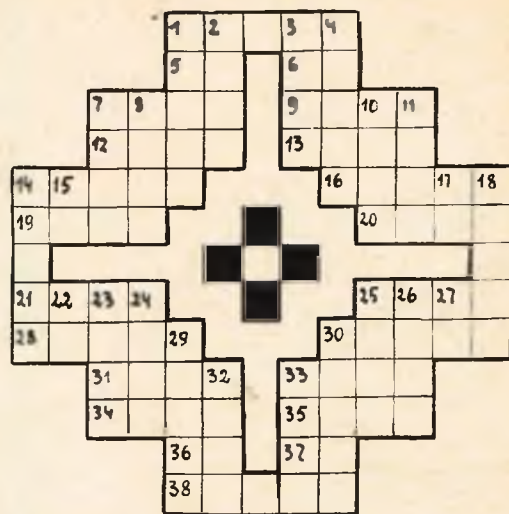
— Myślałem, że pan lubi kwiaty.
— Lubię, bardzo lubię.
— Dlaczego więc nie ma pan kwiatów w mieszkaniu?

— Oprócz kwiatów lubię także dzieci — odpowiada Shaw — a również nie spostrzegam panich główek w wazonach.

Pociąg pośpieszny wjeżdża do tunelu. W przedziale, pełnym pasażerów, zapadają ciemności. Rozlega się pocałunek. Gdy po chwili pociąg wynurza się z tunelu, młody mężczyzna mówi do swej towarzyszkii-narzeczonej:

— Gdybym wiedział, że ten tunel będzie taki długi, pocałowałbym cię.
— To nie ty mnie pocałowałeś, kochanie?

KRZYŻÓWKA



POZIOMO. 1. Baranek z łac. 5. Grosz oszczędnie pisany. 6. Sód w symbolu. 7. Rzymska Junona. 9. U Szytów tytuł głowy islamu. 12. Nordycki bóg ładu. 13. Pogoda. 14. Wyspa koralowa na Oc. Indyjskim (wspak) 16. Wsławił go Tales. 19. NH₄ fonetycznie. 20. Pierwotni mieszkańcy Filipin. 21. Halucynacja. 25. Okręt u starożytnych albo część kościoła. 28. Modlitwa — perskich muzułmanów. 30. Zdobywca złotego runa. 31. Miasto portowe nad Zatoką Botnicką. 33. Pełne zwierza... 34. Brzeg. 35. Inaczej fruwa (wspak). 36. Kochanka Zeusa zamieniona w białą jałówkę. 37. Polityk niem. ur. 1901 r. 39. Stan hipnozy.

PIONOWO. 1. Twórca Panteonu bez ost. litery. 2. Dodaj do tego d + hotel, a otrzymasz sławny w Sopocie. 3. Może być Hypostatyczna. 4. Gorący wiatr na Saharze. 7. ...sapiens. 8. Zostali wypędzeni z niego Pierwsi Rodzice. 10. Fragment opery. 11. Starożytne państwo nad Tygrysem ze stolicą w Suzie (wspak). 14. Jego laska zakwitła. 15. Skrót urzędowej siedziby prezydenta w Waszyngtonie. 17. I po łacinie. 18. Starożytna maszyna do burzenia murów. 22. Posiada. 23. Syberyjska rzeka uwieńczona w walcu. 24. Pierwsze słowo niemowlęcia. 25. Miasto na wyspie Honsiu w Japonii. 26. Udzielenie schronienia cudzoziemcowi. 27. ów bez kreseczki (wspak). 29. Najwyżej położony punkt na niebie. 30. Pseudonim Szwajcara Jerzego karykaturzysty. 32. Pieśń patriotyczna M. Konopnickiej (wspak). 33. Inaczej batalion.

LIPIEC

N	22	VI po Zesł. Ducha św., Święto Odrodzenia Polski, św. Marii Magdaleny, św. Bolesława
P	23	św. Apolinarego, św. Liberystyza
W	24	św. Krystyny, św. Kingi
S	25	św. Jakuba, św. Krzysztofa
C	26	św. Anny, św. Mirosławy, św. Grażyny
P	27	św. Aurelego, św. Natalii
S	28	św. Wiktora, św. Innocentego

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwołanie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Ekspertu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13.6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?
Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomylności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



Katedra polskokatolicka we Wrocławiu



Prof. B. Iwaszkiewicz — przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia

DOLNY ŚLĄSK

(Wrocław)



OSTATNIA WOJNA DOPROWADZIŁA WROCŁAW DO RUINY. 700 KM ULIC BYŁO ZAWALONYCH GRUZEM. PRZEZ LATA USUNIĘTO GRUZ, ODBUDOWANO LUB WYBUDOWANO NOWE DOMY. DZISIAJ MIESZKA WE WROCŁAWIU PRAWIE 450 tys. LUDZI. WROCŁAW ZNÓW STAŁ SIĘ STOLICĄ DOLNEGO ŚLĄSKA.

Wrocław w roku 1945



Wrocław 1962 roku

